



O mediach i kaszubskiej tradycji

Gość w Borzestowie

tekst

KS. SŁAWOMIR CZALEJ

redaktor wydania

Któż z nas nie lubi oglądać programów telewizyjnych pokazujących świat. Miejsca piękne, wspaniałą przyrodę, ale jakże często również ludzką biedę. Tymczasem na co dzień jesteśmy tak zagonieni, że trudno nam dostrzec, iż owa bieda jest często obecna bardzo blisko nas. Zaledwie kilkanaście kilometrów od Trójmiasta, które chętnie postrzegalibyśmy jako bogatą metropolię, żyje Mariola. Dziewczynka dźwigająca na swoich ramionach problemy, które mogłyby przerosnąć niejednego dorosłego. Warunki jej życia są bardzo ciężkie, a mimo to prowadzi coś, co szumnie nazwać można domem. Jest głową rodziny, bo opiekuje się swoimi ciężko chorymi rodzicami (s.VI-VII). Przy okazji czasu Wielkiego Postu warto pomyśleć, czy nie trzeba przyjrzeć się naszemu środowisku życia, żeby dostrzec wokół siebie osoby potrzebujące konkretnej pomocy. Na s. V zastanawiamy się, jak powinna wyglądać rodzina, którą możemy uznać za wzór. Na pewno powinna być dobra, kochająca, wspierająca czy wybacząca. Ja dodałbym do tych niewątpliwych wartości jeszcze jedną, obecnie deficytową: mająca czas na wspólną modlitwę i na rozmowę.



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

Droga Krzyżowa odprawiona w języku kaszubskim w parafii św. Józefa w Wygodzie rozpoczęła spotkanie członków Klubu „Remusowy Krąg” z gdańską redakcją „Gościa Niedzielnego”. **Okazuje się, że tygodnik jest chętnie czytany także poza naszą archidiecezją.**

Na spotkanie w podkarskiej miejscowości przybyli nie tylko członkowie Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego ale także – co cieszyło najbardziej – duża grupa dzieci i młodzieży. – Cieszymy się, że naszą kaszubską

kulturą i językiem interesują się nie-Kaszubi. Jest to dla nas szczególnie ważne, żebyśmy nie tylko nie wstydzieli się swojego dziedzictwa, ale byli z niego dumni – powiedział Brunon Cirocki, prezes Kręgu. Na początku spotkania naszej redakcji i naszym Czytelnikom został zadedykowany fragment tekstu z kaszubskiej epopei Aleksandra Majkowskiego „Życie i przygody Remusa”, mówiący o Ormuździe, który idąc po pomorskiej ziemi, rzucał wyciągnięte z grobów bohaterów prochy, które padły na ziemię, powodowały, że tryskał w tym miejscu ogień, wypalający całe zło.

– Dzięki bogactwu duchowemu „Gościa Niedzielnego” wypala się często z naszych oczu bielmo zła – podkreślił Cirocki. O ważnej roli tygodnika w regionie powiedziała także obecna na spotkaniu Iwona Joć, redaktor naczelna miesięcznika „Pomerania”. A co nas jako redakcję cieszy najbardziej, to fakt, że nie tylko znaleźliśmy się w zaszczytnym

„Remusowy Krąg” w przyjacielskim kręgu przy wspólnym stole

gronie laureatów Skry Ormuźdowej, do której należy także „Remusowy Krąg” z Borzestowa, ale że nasz tygodnik przyczynia się też do promocji szeroko rozumianego dobra.

Na zagrożenia płynące z wielu mediów, a szczególnie z telewizji, Internetu czy niewłaściwego używania komputera przez dzieci i młodzież zwrócił uwagę ks. Sławomir Czalej.

– Czas Wielkiego Postu powinien być momentem wyciszenia i refleksji, a przede wszystkim czasem właściwego ustawienia tego, co ma służyć komunikacji międzyludzkiej, a nie te relacje zastępować. Telewizor, komputer może stanowić poważne zagrożenie w postaci atomizacji rodziny i jej duchowej kondycji – podkreślił. Tak dzieje się wówczas, gdy w rodzinie brakuje czasu na spotkanie, na wspólną rozmowę przy meblu, który nazywamy... stołem. **glorik**

Dni otwarte szkoły

Gdynia. Zespół Szkół Katolickich, czyli Liceum i Gimnazjum im. Jana Pawła II w Gdyni organizuje od 20 do 22 marca w godz. od 10.00 do 14.00 dni otwarte. Gdyński katolik to szkoła o wysokim standardzie nauczania w duchu wartości chrześcijańskich, a co najważniejsze, jest szkołą nieodpłatną. Gimnazjum oferuje we wszystkich klasach rozszerzone programy nauczania przedmiotów humanistycznych i matematyczno-przyrodniczych. Liceum posiada klasy z rozszerzonymi przedmiotami, m.in. matematyką, językiem polskim, fizyką i astronomią, biologią, chemią czy też geografiami. Ponadto szkoła oferuje uczniom bogatą ofertę językową. Nie tylko łącznie i grekę klasyczną, ale także angielski, niemiecki, francuski, włoski, hiszpański i rosyjski.



Dzień w gdyńskim Katoliku rozpoczyna się od modlitwy

– W czasie dni otwartych bezpłatnymi konsultacjami będą służyli rodzice naszych uczniów – mówi ks. dr Wojciech Cichosz, dyrektor. Porady będzie można uzyskać w dziedzinach medycznych:

internistycznej i kardiologicznej, z zakresu psychologii i profilaktyki uzależnień. Będą także porady prawne i egzekucyjno-sądowe oraz z dziedziny sportów lotniczych i ekstremalnych. **xsc**

Poradnia Caritas zwyciężyła



Dr Romana Dorota Ługin (z prawej) oraz pielęgniarka Katarzyna Sierżputowska

Sopot. Poradnia Leczenia Bólu w Sopocie prowadzona przez NZOZ Caritas Archidiecezji Gdańskiej została wybrana najlepszą w Polsce. Finałowa gala Ogólnopolskiego Konkursu „Lekarz niosący ulgę w bólu” im. Macieja Hilgiera odbyła się 26 lutego w Warszawie. Podczas uroczystej gali ogłoszono wyniki plebiscytu. Poradnia w Sopocie otrzymała tytuł poradni najbardziej przyjaznej dla pacjentów. Jednocześnie dr Romana Dorota Ługin pracująca w poradni zdobyła pierwsze miejsce jako lekarz obdarzony największym zaufaniem. **au**

Konkurs dla gimnazjalistów

Gdynia. Wyższa Szkoła Komunikacji Społecznej w Gdyni ogłosiła konkurs pt. „Losy wojenne Gdyni w latach 1939–1945. Obraz walki i okupacji” pod patronatem prezydenta Gdyni Wojciecha Szczurka. – Celem projektu jest upowszechnienie wśród młodzieży najnowszej historii Polski ze szczególnym uwzględnieniem losów naszego miasta w okresie II wojny światowej – mówi Kazimierz Iwaszko, organizator. Nie wszyscy bowiem

pamiętają, że Gdynia po dramatycznej obronie zajęta została 14 września, a obrońców Kępy Oksywskiej Niemcy pokonali dopiero 19 września. Nadal broń się Hel. Mieszkańcy Gdyni stali się ofiarami ludobójstwa w Piaśnicy, a żyjących dotknęła tragedia masowych wysiedleń. Miastu „z morza i marzeń” zmieniono herb i nazwę. W Gotenhafen okupant stworzył m.in. bazę Kriegsmarine. **scz**

Po raz trzeci

SZEMUD. 28 marca w kościele pw. św. Wojciecha w Kielnie już po raz trzeci odbędzie się Pomorski Festiwal Pieśni Wielkopostnej. W tym roku wystąpi w nim 20 zespołów z całego województwa pomorskiego. Do koncertów przygotowują się m.in. chóry Cantores Minores Gedanenses z Gdańska, Chór Politechniki Gdańskiej oraz Chór Mieszany Cantores Veiherovienses. Honorowy patronat nad festiwalem objął metropolita gdański abp Sławoj Leszek Głódź, Wojewoda Pomorski i Marszałek Pomorza. **au**



Protesty energetyków

GDAŃSK. Prawie 5 tys. osób z całego kraju demonstrowało 6 marca na ulicach miasta. Pracownicy, którzy obrzucili jajkami budynek Energii, zarzucają jej prezesowi nieudolność w zarządzaniu firmą oraz wyprowadzenie pieniędzy, mogące, ich zdaniem, doprowadzić do upadku. Chociaż przez ponad godzinę zablokowane były ulice Marynarki Polskiej, Jana z Kolna, Wały Piastowskie i Jagiellońskie, jednak mieszkańcy Gdańska solidaryzowali się z protestującymi. Podczas demonstracji w ruch poszły trąbki, petardy, spalono też kukłę prezesa M. Bielińskiego. **scz**

Rekolekcje z SODA

Sopot. Wielkopostne rekolekcje akademickie, organizowane przez Sopocki Ośrodek Duszpasterstwa Akademickiego, potrwać od 15 do 18 marca. Spotkania i nauki odbywać się będą w kościele NMP Gwiazdy Morza w Sopocie przy ul. Kościuszki 19 (obok Urzędu Miasta). Rozważania rekolekcyjne poprowadzi o. Rafał Szymkowiak OFM Cap, dr teologii (specjalizacja katechetyka), wykładowca w WSD kapucynów w Krakowie, współpracownik Centrum Kształcenia Liderów i Wychowawców im. P. Arrupe w Gdyni (praca z młodzieżą trudną i subkulturami), a także Centrum Edukacyjnego Stowarzyszenia Chrześcijańskich Dzieł Wychowania w Krakowie (profilaktyka uzależnień i praca z młodzieżą). Rekolekcyjnym absolwentem studiów dziennikarskich Papieskiej Akademii Teologicznej, współorganizatorem Spotkania Młodych w Wołczynie i uczestnikiem Ogólnopolskiej Inicjatywy Ewangelizacyjnej „Przystanek Jezus”, duszpasterzem młodzieży alternatywnej i akademickiej, autorem wielu książek dla młodzieży, m.in. „Ekstremalnie wypasione rekolekcje”, „Spowiedź jest spoko”, „Przepuścić słońca”. **au**

AKADEMICKIE REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE

z o. Rafałem Szymkowiakiem kapucynem

**15 – 18 marca 2009
godz. 20⁰⁰**

**w kościele NMP Gwiazdy Morza
Sopot, ul. Kościuszki 19
(obok Urzędu Miasta)**

www.soda.diecezja.gda.pl



GOSĆ GDAŃSKI

gdansk@gosciedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk

TELEFON/FAKS 058 554 34 15

REDAGUJĄ:
ks. Sławomir Czalej – dyrektor oddziału,
Andrzej Urbański

Muzeum dla pokoju

Wojna na dotyk

– Nasze muzeum dopiero rusza. **Jesteśmy na etapie organizacji, uszczegółowiania koncepcji ekspozycji wystawienniczej** – mówi dr Janusz Marszałec, wicedyrektor Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku.

Na muzealnej mapie Polski po 1989 r. zostało powołanych do życia niewiele nowych instytucji. Przede wszystkim Muzeum Powstania Warszawskiego, będące placówką nowoczesną, w której każdy, niezależnie od wieku, może zrozumieć, czym owo powstanie było. Ponadto Muzeum Historii Żydów Polskich, a także Muzeum Historii Polski – te są w fazie tworzenia. Wszystkie w Warszawie. Cieszyć się zatem należy, że w Gdańsku tuż obok siebie wyrósł dwa wielkie obiekty, mówiące o początku, przebiegu i końcu wojny. – Bo to właśnie tutaj się ona zaczęła i skończyła – mówi wicedyrektor.



– Muzeum będzie narracyjne – wyjaśnia wicedyrektor dr Janusz Marszałec

Polska, czyli prawdziwa wersja historii

– Pojawia się wielka szansa, żeby pokazać nie tylko polski sposób patrzenia na wojnę, ale również naszą w niej rolę – podkreśla Marszałec. A nasz punkt widzenia jest szczególnie ważny wobec poczynań Eriki Steinbach w Niemczech. Po drugie sam przekaz musi być uniwersalny, zrozumiały nie tylko dla nas, Polaków, ale również dla osób spoza naszego kraju. – Dlatego też muzeum nie może nużyć ani przytłaczać zwiedzających. Powinno ponadto być „strawne” dla grup szkolnych, które będą tu przyjeżdżały – mówi wicedyrektor muzeum. Dlatego też jego pierwszorzędnym zadaniem nie będzie pokazywanie samego przebiegu konfliktu: frontów czy kolejnych kampanii. Znajdą się one jedynie w tle narracji, która mówić będzie przede wszystkim o historii konkretnego człowieka: żołnierza, jeńca wojennego i cywila. Są już pierwsze kandydatury, np. „Polska Niobe” – Wanda Felicja Lurie, kobieta, która podczas ludobójstwa na Woli straciła w egzekucji trójkę dzieci, a sama – postrzelona i w ciąży – wydobyla się spod zwał trupów i niebawem urodziła synka, który żyje do dzisiaj.

Wyjątek w ekspozycji stanowić będą dokonania Polski w pokonaniu III Rzeszy. Wystarczy wspomnieć o słynnej maszynie szfrufującej Enigma. – Ale zostanie także zrekonstruowany pokój konspiratorów z AK,

będzie też można samemu otworzyć skrytkę broni, a samą broń, np. Steny, będzie można rozłożyć i przeczyścić – mówi Janusz Marszałec. Atrakcyjność zwiedzania zwiększą na pewno grupy rekonstrukcyjne, z którymi muzeum nawiązuje współpracę.

Co ważne, placówka nie będzie jedynie apologią polskiego oręża i polskich dokonań w pokonaniu nazizmu. – Taka historia jest już opowiadana w innych muzeach, dlatego my również chcemy pokazać inne strony konfliktu – podkreśla Marszałec. Zatem obok prezentacji takich wydarzeń jak Michniów czy Katyń, zwiedzający dowiedzą się także o mordowaniu uciekinierów z obozów jenieckich, np. z Żagania, o węgierskich zbrodniach w Novym Sadzie czy też o zbrodniach Armii Czerwonej na Górnym Śląsku. Oczywiście będzie też pokazana niemiecka ucieczka na Zachód czy dramat okrętu „Wilhelm Gustloff”, ale we właściwym kontekście historycznym. – To będzie jeden z ważniejszych fragmentów wystawy. Pokaże bowiem, że tzw. „wypędzenia” były konsekwencją i kontynuacją przymusowych migracji, które wcześniej na niespotykaną skalę rozpoczęły III Rzesza i ZSSR – dodaje. A w związku z niemiecką ucieczką przed Armią Czerwoną z Prus Wschodnich ukazane zostaną niemieckie zbrodnie, które miały miejsce równolegle z ewakuacją. Trzeba pamiętać, że dzień po zatopieniu „Gustloffa” Niemcy wymordowali 3 tys. więźniów Stutthofu.

Wizualizacja liczbowa

Muzeum powstanie przy nabrzeżu kanału Raduni na terenie obecnej zajezdni MPK przy ul. Wałowej. Jeden kilometr będzie je dzielił od Europejskiego Centrum Solidarności, tyle samo od Długiego Targu i 200 m od Poczty Polskiej. – Chcielibyśmy, aby wystawa główna została otwarta w 2014 r. – mówi Tomasz Żuroch-Piechowski, specjalista Działu Informacji i Promocji. Powierzchnia wystawy stałej to 4 tys. mkw., czasowej – 1 tys. mkw., zatem ekspozycja dorówna wielkością Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie. Na terenie placówki znajdują się też biblioteka, sala kinowa i archiwum. Obok fotografii czy broni lekkiej zobaczyć tu będzie można sprzęt ciężki. – Żyją w Polsce osoby, które są w stanie zbudować polską przedwojenną tankietkę czy niemieckiego Goliata – uchyla rąbka tajemnicy Marszałec. W przyszłości będzie tu pracować kilkudziesięciu historyków, archiwistów i muzealników. Deklarację wypożyczenia eksponatów wyraziły już różne placówki muzealne z Europy. **Ks. Sławomir Czalej**

Wszystkie osoby, które chciałyby przekazać lub wypożyczyć (np. do zeskanowania) dokumenty, fotografie, wspomnienia czy jakiegokolwiek artefakty, związane z II wojną światową, proszone są o kontakt: ul. Długa 81/83, 80-831 Gdańsk, tel. +48 58 323-75-24, e-mail: t.zuroch-piechowski@muzeum1939.pl

Pomoc innym – sposobem na życie

Zwykły kasjer



KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

Łukasz Rumian, wolontariusz, pracuje obecnie w hipermarkecie Auchan. Jego życie w dużej mierze nakierowane jest na drugiego człowieka. Pomimo młodego wieku zadziwia swoją dojrzałością w patrzeniu na świat i dostrzeganiu tego, co w nim jest naprawdę ważne.

Ks. Sławomir Czajej: Co skłoniło Cię do tego, że zacząłeś pomagać ludziom jako wolontariusz i to w tak młodym wieku?

ŁUKASZ RUMIAN: – Zaczęło się cztery lata temu w trzeciej klasie gimnazjum. Na początku chciałem pomagać w hospicjum, ale tam był trudniejszy dostęp. Ksiądz Marcin Gałczyński, który uczył mnie religii w Gimnazjum nr 10 w Gdyni, opowiadał, że jako kleryk odbywał praktyki wśród osób terminalnie chorych. Spytałem, czy mógłby mi załatwić jakiś dostęp do miejsca, gdzie i ja mógłbym pomagać innym. Powiedział, żebym w niedzielę zgłosił się do Domu Pomocy Społecznej w Gdyni na ul. Legionów, gdzie był kapłanem. Wpierw służyłem do Mszy św. Później miałem rozmowę z dyrektorem DPS Mirosławą Jezior.

Twoje pierwsze wrażenia. Nie zniechęcał Cię widok starszych ludzi?

– Dodajmy, że ludzi, których rodzina już nie chciała. Moja funkcja polegała na byciu z tymi ludźmi, na obecności i rozmowie. Są to osoby bardzo samotne. Jako że nie miałem książeczki sanepidowskiej, nie mogłem pomagać np. przy karmieniu pacjentów. W soboty na prośby niektórych panów goliłem ich maszynką. Często też czytałem niektórym gazetę.

O czym młody człowiek może rozmawiać ze starszymi ludźmi?

– Rozmowy były bardzo ciekawe! Na przykład o przeżyciach wojennych. Dla mnie, jakoś szczególnie zainteresowanego historią, były to niesamowite przeżycia. Były też tematy trudniejsze. Najpierw o chorobach, o cierpieniu, o samopoczuciu. Ale nierzadko także o tym, dlaczego się tutaj znaleźli...

Jakie były najczęstsze powody?

– Dla rodziny byli zbyt wielkim ciężarem. Bywało, że w rodzinie ktoś zmarł i nie miał kto już dalej opiekować się taką osobą. Często bywa tak, że powodem jest mieszkanie samotnie w bloku, gdzie są schody i liczne utrudnienia z wychodzeniem na zewnątrz. Jednak dom pomocy ma wszystkie te udogodnienia i stałą opiekę.

Ile lat pomagałeś?

– Chodzę tam do dzisiaj. Z tym, że teraz już tylko jako lektor. W maju czy w październiku

staram się być tam też w dni powszednie i prowadzić nabożeństwa. Aktywnie i w pełni pomagałem przez dwa lata. Wtedy chodziłem w miarę wolnego czasu przed szkołą czy po lekcjach. Bywało, że byłem dwa razy dziennie, a jak nie miałem czasu, to raz w tygodniu. Nie miałem stałego harmonogramu.

Co Ci dał ten czas? Dzisiaj młody człowiek ma bardzo dużo możliwości spędzenia wolnego czasu. Czy nie masz poczucia, że mogłeś ten czas wykorzystać inaczej, lepiej?

– Ależ to było ważne dla mojego rozwoju, dla mojej psychiki. Ktoś mógłby powiedzieć: a co tam warta jest taka rozmowa, ciągle o tym samym. Jednak rozmowa może dać bardzo dużo. Te usłyszane żywe historie przydały mi się do zrozumienia wielu spraw. Mam swoje grzeszki, ale raczej jestem człowiekiem spokojnym. Nie interesują mnie aż tak bardzo jakies imprezy, jak to bywa w tym wieku.

Jaka była reakcja Twoich rówieśników? Czy ktoś poszedł w Twoje ślady?

– W moje ślady poszli raczej młodszy, którym opowiadałem, co robię w wolnym czasie; później zachęcał ich do tej formy aktywności także ksiądz. W szkole każdy robi, co chce.

Co robisz obecnie?

– Jestem zwykłym kasjerem. Moim marzeniem są studia na resocjalizacji. Przy konieczności utrzymania siebie i mamy pod koniec miesiąca pozostaje jednak niewiele. Mama ma tylko rentę, więc muszę pomagać. Semestr kosztuje zbyt dużo. Nie tracę nadziei, wiem, że prędzej czy później zrobię te studia. Chciałbym pracować z młodzieżą, przede wszystkim z tą, która weszła w różnego rodzaju uzależnienia. Myślę, że mógłbym się sprawdzić w ośrodku pracy z narkomanami, takim jak MONAR.

Co powiedziałbyś młodemu człowiekowi, który być może chce zostać wolontariuszem, ale waha się?

– Powiedziałbym, że dobro powraca. Zawsze staram się przestrzegać w życiu tę dewizę. W moim życiu to się naprawdę sprawdza. Jeżeli okaże komuś trochę serca, okaże trochę dobra, to szybko to do mnie wraca. I to w o wiele większym stopniu. ■

Szkoła najważniejszych wartości

Szukamy wzorowych rodzin

Dobra, kochająca, wybacząca, wspierająca i wychowująca. Jakimi przymiotami należałoby określić wzorową rodzinę początku XXI wieku?

Mimo iż finał konkursu dopiero we wrześniu, już teraz zachęcamy do podjęcia wysiłku poszukiwania w swoich środowiskach rodzin, które bez wątpienia można by nazwać wzorowymi. Naturalną kolejną rzeczą taka inicjatywa rodzi pytanie, czy należy nagradzać rodziców, czy też wzorowe rodzicielstwo należałoby raczej zakwalifikować do grupy zupełnie naturalnych zachowań. Okazuje się jednak, że niektórym należy pokazywać światło w tunelu.

Wokół życia

– Pielęgnacja życia rodzinnego, obrona, a nade wszystko promowanie i ukazywanie piękna tego posłannictwa jest naszym wspólnym zadaniem i obowiązkiem – uważa ks. Andrzej Pradela, dyrektor Wydziału Duszpasterskiego Kurii Metropolitalnej w Gdańsku, członek kapituły konkursu. Dodatkowym motywem refleksji nad posłannictwem rodziny i jej znaczeniem jest obecnie przeżywany w Kościele rok duszpasterski. To znakomita okazja do refleksji również nad rodziną. – Powinniśmy nie tylko koncentrować się na obronie chrześcijańskiego ideału małżeństwa i rodziny, ale przede wszystkim trzeba go odkrywać i żyć nim oraz pokazywać go światu – mówi dr Ferdynand Froissart, przewodniczący kapituły konkursu. Ważne, by o ideale nie tylko mówić, teoretyzując, ale też ukazywać wartość rodziny w sposób praktyczny, po prostu czynami – dodaje dr Froissart.

Na konieczność mówienia o zdrowych rodzinach zwrócono uwagę także w czasie pierwszego dnia Kongresu Teologiczno-

-Duszpasterskiego, który stanowił pierwszy etap odbytego w mieście Meksyk VI Światowego Spotkania Rodzin. – To spotkanie zorganizowane było przez Papieską Radę ds. Rodziny i archidiecezję meksykańską. Przebiegało pod hasłem: „Rodzina szkoła wartości ludzkich i chrześcijańskich” – wyjaśnia ks. Pradela. Dr Froissart uważa, że w dzisiejszych czasach trzeba w całej rozciągłości i na wielu płaszczyznach ukazywać piękne wzorce życia rodzinnego. – Rodzina ma być drogowskazem na zawiłych drogach życia współczesnych małżeństw – mówi dr Froissart.

Piękne wzorce

Właśnie w klimacie troski o dobro rodzin i małżonków od 10 września 2001 r. przy sanktuarium maryjnym w Trąbkach Wielkich funkcjonuje Kapituła Promująca Wzorowe Rodziny na terenie Archidiecezji Gdańskiej. – Istotą podjętej inicjatywy jest wyszukiwanie i eksponowanie rodzin, które skutecznie wcielając w życie wartości chrześcijańskie i uniwersalne zasady etyki, cieszą się niekwestionowanym autorytetem w opinii lokalnego środowiska – wyjaśnia ks. Andrzej Pradela. Uzasadnione merytorycznie opinie na adres siedziby kapituły mogą składać księża proboszczowie oraz prezydenci, burmistrzowie, starostowie, wójtowie i dyrektorzy szkół w porozumieniu z proboszczami właściwych parafii. Ocenie zgłoszonej do nominacji rodziny podlegają bez wyjątku wszyscy jej członkowie, tzn. rodzice wraz z dziećmi we wszystkich sytuacjach życia codziennego.

– Wyboru laureata i rodzin wyróżnionych dokonuje kapituła



Prawdziwą rodzinę poznaje się po uśmiechach dzieci
PONIŻEJ: Kapituła konkursu



Zgłoś kandydatów

Kapituła konkursu zachęca księży proboszczów do przesyłania pisemnych opinii o kandydujących rodzinach do 30 czerwca 2009 r. na adres: Kapituła Promująca Wzorowe Rodziny przy parafii pw. Wniebowzięcia NMP, ul. Gdańska 6, 83-034 Trąbki Wielkie.

Skład kapituły:

Ks. prałat Edward Szymański, ks. prałat Stanisław Łada, ks. prałat Ryszard Wołos, ks. Andrzej Pradela – dyrektor Wydziału Duszpasterskiego Kurii Metropolitalnej Gdańskiej, nauczyciel dypl. mgr Anna Wrońska, gen. bryg. pilot Dariusz Wroński, radna powiatu gdańskiego Halina Szumiło, nauczyciel dypl. dr Barbara Froissart, dr Ferdynand Froissart, wicekurator gdańskiej oświaty w latach 1990–1996 (przewodniczący).

w tajnym głosowaniu na specjalnym posiedzeniu, po zapoznaniu się z dostarczonymi opiniami – opowiada dr Froissart. Rodzina z największą ilością punktów uzyskuje miano Rodziny Wzorowej, a kolejnych dziewięć – Rodziny Wyróżnionej. W przypadku dużej ilości zgłoszeń przewiduje się głosowanie dwustopniowe.

Podczas archidiecezjalnych uroczystości odpustowych obchodzonych w sanktuarium trąbkowskim Rodzina Wzorowa otrzyma

z rąk abp. Sławoja Leszka Głódzia, metropolity gdańskiego, specjalnie w tym celu odlaną z brązu statuetkę św. Wojciecha, a Rodziny Wyróżnione – ryngrafy z wizerunkiem Matki Bożej Trąbkowskiej. Ponadto wszystkie rodziny zostają uhonorowane przez metropolitę gdańskiego stosownymi dyplomami i uwiecznione w Złotej Księdze Rodzin Polskich, przechowywanej w siedzibie kapituły. Do chwili obecnej kapituła wyróżniła 70 rodzin z obszaru naszej archidiecezji.

au

Dostrzec drugiego człowieka



FOTOMONTAŻ STUDIO GN

PALMA DLA RODZICÓW MARIOLI.

Marzenia to rzecz ludzka. Każdy ma do nich prawo. Co jednak wówczas, gdy są one poza zasięgiem człowieka? Czy akcja „Palma dla...”, realizowana podczas Wielkiego Postu, **może przywrócić nadzieję choćby jednemu marzącemu młodemu człowiekowi?**

tekst i zdjęcia

ANDRZEJ URBAŃSKI

aurbanski@goscniedzielny.pl

W tym roku ta charytatywna akcja będzie realizowana pod hasłem „Palma dla Rodziców Marioli”. Nie uda się jej przeprowadzić bez zaangażowania wielu ludzi dobrych serc. A wszystko zaczęło się kilka lat temu, zupełnie banalnie.

Zauważyć potrzeby

Wówczas to uczniowie katolickiej szkoły na Zaspie wraz ze swoimi nauczycielami zgłosili się po pomoc do gdańskiego Radia Plus. Chodziło o przeprowadzenie zbiórki na rzecz gimnazjalistki,

kilkunastoletniej Agnieszki. Dziewczynka była chora na cukrzycę i nie mogła normalnie funkcjonować bez specjalistycznego urządzenia. Chodziło o pompę insulinową, której zakup przekraczał możliwości finansowe całej rodziny. Decyzja o przeprowadzeniu akcji była natychmiastowa. Podczas Wielkiego Postu młodzi ludzie ze szkoły, a także wielu ich przyjaciół postanowiło przeprowadzić różnego rodzaju akcje w szkole i poza nią. Wszystko po to, by zebrać w ten sposób potrzebne pieniądze. Tych jednak wciąż brakowało. Wtedy w Radio Plus przygotowano licytację. Zainteresowanie przerosło najśmielsze oczekiwania pomysłodawców. Okazało się, że ludzi chcących włączyć się w pomoc

nie brakowało. Całkowita suma, którą do Niedzieli Palmowej udało się wówczas zebrać, pozwoliła na pokrycie kosztu zakupu pompy insulinowej oraz specjalistycznych, wymienianych co miesiąc, wkładów. Co ciekawe, uczennica, której pomagano, nie chciała czekać na pomoc bezczynnie. Wykonała odręcznie obrazy, które zlicytowano również podczas aukcji w radiu.

tańcuch serc

Kolejka potrzebujących rosła, zainteresowanie akcją także. Ale jej organizatorom od samego początku zależało na włączeniu się do charytatywnej akcji jak największej liczby ludzi młodych. Stąd od początku zaangażowanie harcerzy, grup z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, Centrum Duszpasterstwa Młodzieży AG czy po prostu zwykłych uczniów szkół z Trójmiasta. Chodziło nie tylko o pieniądze, ale przede wszystkim o wzajemną pomoc, realizowaną i przekazywaną przez młodych ludzi osobom w ich wieku, potrzebującym wsparcia. Tak było z Małgosią z Wejherowa, potrzebującą wózka inwalidzkiego i komputera, który pomagałby jej w nauce i komunikowaniu się z otoczeniem, czy z Władkiem, ubiegłorocznym maturzystą, któremu choroba uniemożliwiała normalne życie. Chłopak był uczniem Zespołu Szkół Morskich w Gdańsku. Rok przed maturą został ciężko ranny w wypadku samochodowym.

Po przewiezieniu go do szpitala lekarze stwierdzili przecięcie rdzenia kręgowego – opowiada jego nauczycielka i wicedyrektor szkoły Mirosława Sobierajska, która wraz z uczniami włącza się w kolejne edycje akcji „Palma dla...”.

Dzisiaj Władek po zdanej maturze studiuje. Jego bliscy uważają, że ta akcja przywróciła mu nadzieję. Tak naprawdę uczynił to krąg dobrych ludzi, którzy pojawili się wokół niego.

Warto nie tylko w okresie Wielkiego Postu założyć okulary, przez które dostreżemy potrzeby innych



Kropla drąży kamień

Dotychczas z pomocy młodzieży skorzystało 14 osób. Kapituła akcji z zebranych pieniędzy zakupiła dla nich pompy insulinowe, protezy, maszynę do pisania dla ociemniałej dziewczynki, wózek inwalidzki, lekarstwa dla osób długotrwale chorych. Finansowano operacje serca. To, co jest ważne w tym przedsięwzięciu, to zaangażowanie młodych ludzi także przy wyborze osoby, która potrzebuje pomocy.

Pieniądże zawsze zbierane są na konkretny cel, który jest ustalany na początku, podobnie jak suma pieniędzy, niezbędna do jego osiągnięcia. Nie ma wielkich koncertów, są aukcje w szkołach, sprzedawane są kartki świąteczne, własnoręcznie przygotowywane palmy, uczniowie wraz z rodzicami pieką ciasta, które ostatecznie sprzedawane są na przerwach na terenie szkół. „Palma dla...” stała się nie tylko formą jałmużny wielkopostnej. Najważniejsze jest nie to, ile uda się zebrać, ale chwila zadumy nad potrzebami innych.

W ostatnich latach złożyło się tak, że problemy bohaterów akcji są również problemami społecznymi. Patryk, dla którego zbierano na protezę, został poszkodowany przez pijanego kierowcę, który za jazdę pod wpływem alkoholu stracił już prawo jazdy. Joasia choruje na bardzo rzadką chorobę, nasz system opieki zdrowotnej nie przewiduje refundowania kosztów leczenia w takich sytuacjach. Takich przypadków jest dużo więcej.

Chcę pomóc rodzicom

Mariola, której kapituła nagrody postanowiła pomóc w tym roku, pochodzi ze specyficznego środowiska. Mieszka w województwie pomorskim, kilka kilometrów

od Gdańska. Niby niedaleko dużej aglomeracji miejskiej, a jednak daleko od cywilizacji. Problemy rodziny Marioli wyglądają tak, jakby świat zatrzymał się na początku XX wieku. Warunki skromne albo bardzo skromne, środki do życia także niewielkie, a w zasadzie skandalicznie małe. Wielu mogłoby zapytać, jak można przeżyć za sumę poniżej minimum socjalnego i jak w ogóle można znaleźć się w takiej sytuacji. Okazuje się, że do miejsca zamieszkania Marioli nie dojeżdża większość pojazdów należących do pomocy społecznej, a to w tym wypadku ogranicza możliwość choćby spotkania z lekarzem specjalistą. Poruszanie się chorych rodziców uzależnione jest całkowicie od mobilności tej nastoletniej dziewczynki.

Problemy, z którymi od kilku lat codziennie musi się mierzyć ta młoda osoba, bardzo dojrzała jak na swój wiek, mogłyby przerosnąć niejednego dorosłego. A ona, praktycznie samotnie, walczy z „łataniami codzienności”. Przejmując obowiązki schorowanych rodziców, musi prowadzić dom, jakby była już dorosłą głową rodziny. Jednak wciąż się uczy, chciałaby pójść na studia. Ma marzenia i pragnienia, jak każda dziewczyna w jej wieku. Czy jednak uda się jej zrealizować je? Zależy to również od pomocy, jaką będziemy mogli jej ofiarować. Jednak nie o pomoc dla niej samej tak naprawdę chodzi, a dla jej rodziców. Podkreśla to bardzo mocno od samego początku. I tylko pod takim warunkiem zgodziła się być podmiotem tegorocznej akcji „Palma dla...”.

Co możemy zrobić? Można włączyć się przez udział w licytacji, która odbędzie się w piątek 3 kwietnia na antenie Radia Plus i potrwa przez cały dzień. Można zupełnie anonimowo wpłacić konkretną sumę pieniędzy na konto z dopiskiem „Palma dla Rodziców Marioli”. Można kupić jedną z symbolicznych i charakterystycznych kartek świątecznych, do sprzedaży których całkowity dochód będzie przeznaczony na pomoc. Warto podkreślić, że zebrane środki posłużą na rehabilitację rodziców i przystosowanie łazienki dla osób niepełnosprawnych. Rodzice Marioli, niestety, są bardzo schorowani. A dziewczynie warto pomóc, by w tym roku rozpoczęła swoje wymarzone studia. ■

Pomocna dłoń należy się każdemu



ADAM HLEBOWICZ,
DYREKTOR
GENERALNY
RADIO PLUS GDAŃSK
– Nie może być tak, że w sercu

kraju europejskiego, w sercu Unii Europejskiej, żyją ludzie, wymagający pomocy ze strony innych, w tym także instytucji do tego powołanych – i nic się nie dzieje. To pytanie o ośrodki pomocy społecznej, PCK, gminę, władze samorządowe, parafię, sąsiadów, rodzinę. Jeśli nie pomożemy Marioli, młodej, bardzo zdolnej dziewczynie, która w sposób dojrzały zajmuje się swoimi wymagającymi opieki rodzicami, to bieda, poczucie osamotnienia w tej rodzinie będą narastać. To pytanie o naszą wrażliwość na potrzeby innych, to pytanie o dostrzeżenie wokół nas innych ludzi. Nie wolno być obojętnym, nie wolno się godzić na to, że coś (instytucja) lub ktoś (człowiek) zawiódł. Pomocna dłoń należy się każdemu.

Jeśli możesz pomóc

Numer konta dla osób chcących wpłacić pieniądze na akcję „Palma Dla Rodziców Marioli”:
Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży AG,
ul. Słowackiego 79, 80-257 Gdańsk, nr rachunku: 71 1160 2202 0000 0000 3528 7253 z dopiskiem: „Palma dla Rodziców Marioli”.
Zebrane ofiary zostaną oficjalnie przekazane w Niedzielę Palmową o godz. 16.00 w archikatedrze oliwskiej. Więcej o całej historii i problemie rodziców Marioli będzie można przeczytać w „Gościu Niedzielnym”, „Polska Dziennik Bałtycki”, a także posłuchać w Radiu Plus.

Parafia w Jelitkowie: św. Paweł znikąd

Dawnego kurortu cień

– Kiedy 1 listopada 1965 r. ówczesny ordynariusz diecezji gdańskiej utworzył w Gdańsku-Jelitkowie parafię, nadał jej tytuł Świętych Apostołów Piotra i Pawła. **Wcześniej kaplica była tylko pw. św. Piotra – mówi ks. kanonik Gerard Maternicki, proboszcz.**



Historia kościoła ściśle wiąże się z równoległym powstaniem diecezji gdańskiej. – Zezwolenie na budowę zostało wydane w lutym 1925 r., a w kwietniu została wbita pierwsza łopata. Sama diecezja została erygowana 30 grudnia tego samego roku – mówi ks. Maternicki. Początkowo kaplica była tylko pw. św. Piotra. Pomimo że obecny proboszcz przewertował wszystkie możliwe dokumenty dotyczące parafii, to moment pojawienia się św. Pawła jako współpatrona nadal pozostaje zagadką.

Ekumenizm nadmorski

Przedwojenne Jelitkowo było wspaniałym kurortem. Miało molo i wiele prywatnych pensjonatów. Dzisiaj z dawnej świetności pozostały jedynie fotografie. W skład komitetu budowlanego kaplicy – założonego 18 października 1923 r. – weszli m.in. ks. Franciszek Berendt, pierwszy proboszcz, rybacy Franciszek Kropidłowski i Antoni Kurowski, a także murarz Bernard Kopper. – Co ciekawe, w budowę kaplicy bardzo żywo włączyli się wówczas protestanci, zwłaszcza rzemieślnicy, i to w czasach, gdy nie mówiło się tak głośno o ekumenizmie – podkreśla ks. Gerard. Już 5 sierpnia 1925 r. „majster cieślowski Jasiński ogłasza wiechę”, a 2 lutego 1926 r. policja odebrała stan surowy kaplicy. Pierwsza Msza św. została odprawiona



Ks. kanonik Gerard Maternicki. Po lewej: Św. Paweł współpatronuje kościołowi, trudno jednak ustalić, od kiedy

przez ks. Berendta 24 października 1926 r., w dniu poświęcenia kaplicy. Wówczas kaplica była filią parafii (sic!) oliwskiej, która już niedługo stała się katedrą; tak też było aż do wspomnianego 1965 r. Jak nadmieniamy dokumenty katedry oliwskiej, w dzieło budowy kaplicy włączył się szczególnie konrektor (zastępca kanclerza szkół podstawowych i średnich; tytuł używany w szkolnictwie niemieckim – przyp.

S.Cz.) szkoły podstawowej w Jelitkowie Franciszek Halba. Ten urodzony w 1875 r. w Skarszewach syn mistrza szewskiego kierował szkołą przez 23 lata, mieszkając z rodziną w Oliwie przy dzisiejszej ul. Obrońców Westerplatte 36. Jak przeczytać możemy w kronikach:

„(...) W ciągu lat, jak tylko pozwalała na to pogoda, prawie każdego popołudnia do późna można było spotkać konrektora przy pracy na placu przy kościele. (...) Po uroczystej procesji Bożego Ciała w czerwcu 1934 r., do której uswięcenia konrektor Halba przyczynił się osobiście przez przystrojenie miejscowości i kaplicy, a także przez dyrygowanie chórem, został przez władze Wolnego Miasta Gdańska zwolniony z pracy. Senator ds. szkolnictwa zabronił mu wykonywania jakichkolwiek dodatkowych zajęć, nawet jeśli byłyby bezpłatne”. Pomimo hitlerowskich zakazów Franciszek po cichu nadal pomagał przy kościele. Miary jego trudnego życia dopełnił rok 1945, kiedy jedna z córek została zastrzelona przez żołnierza radzieckiego, broniąc się przed gwałtem. Druga zmarła w wieku 91 lat, pochowana m.in. przez gdańskiego księdza Ryszarda Preuss'a, jej krewnego. Ot, wycinek naszych nadmorskich dziejów.

Obraz współczesności

– Latem w niedzielę obok kościoła ciągną całe procesje ludzi, ale niestety w kościele się nie zatrzymują. Wszyscy zdążają nad morze – konstatuje ze smutkiem jelitkowski proboszcz. Parafia, która dawniej liczyła ponad 40 tys. osób, dzisiaj liczy dziesięć razy mniej. – Wiele mieszkań, apartamentów pozostaje pustych, a latem są zasiedlane przez m.in. warszawiaków – mówi ks. Maternicki. W Roku św. Pawła do parafii przybyły po odpust dekanalne pielgrzymki parafialne. Dwie z Zaspy, tyle samo z Żabianki i trzy z Przymorza. – Pielgrzymki z tych parafii wzbudzały zachwyt i zainteresowanie przypadkowych ludzi – wspomina proboszcz.

Parafia w Jelitkowie propaguje mało znaną litanie ku czci Apostoła Narodów, którą można dostać w kościele, wydrukowaną w specjalnie wydanej broszurze. W niedzielę wielkim zainteresowaniem cieszą się Msze św. dla emerytów i rencistów. – Najgorzej jest zimą, bo przy ogródkach działkowych zdarzały się często napady rabunkowe na starszych ludzi – podkreśla ks. Maternicki.

Ks. Sławomir Czajek

Odpust w Roku św. Pawła

Odpust zupełny można uzyskać każdego dnia pod zwykłymi warunkami: sakrament pokuty, Komunia św., modlitwa w intencjach Ojca Świętego i brak przywiązania do jakiegokolwiek grzechu. Odpust można uzyskać raz dziennie, ofiarowując go w intencji własnej lub za zmarłych.

pod patronatem „Gościa”

Plus radio